

JACEK ABRAMOWICZ

ur. 1934; Milejów



| | |
|-------------------------|---------------------------------|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL, |
| Słowa kluczowe | Milejów, PRL, historia rodzinna |

Losy ojca po drugiej wojnie światowej

Minęła jakoś cała okupacja. Szczęśliwie ojciec wrócił cały i w miarę zdrowy. Przecież hitlerowcy go trochę połamali. Po wojnie nowy starosta powiatowy mianował ojca (widocznie miał jakieś dane czy dokumenty) sekretarzem gminy Konopnica. Urząd tej gminy mieścił się w Lublinie na ulicy króla Leszczyńskiego. Ten budynek stoi do dzisiaj przed dawnym Kosmosem (który już nie istnieje). Potem Ministerstwo Ziem Odzyskanych (bo było takie) zawezwało ojca do siebie do Warszawy. Widocznie gdzieś wyluskali jakieś jego osiągnięcia. Wystali go na funkcję starosty powiatowego w Oławie koło Wrocławia. Tam tato się zaaklimatyzował, zorganizował mieszkanie i nas przewiózł.

Okazało się, że tato był za dobry na starostę. I w związku z tym wojewoda wrocławski –nazywał się Piaskowski –wystał go na stanowisko prezydenta miasta i starostę grodzkiego w jednej osobie (tak to się nazywało) do Świdnicy Śląskiej. A w ogóle tato po wojnie wstąpił do PPS-u. Bo istniały PPR i PPS. Polska Partia Robotnicza była komunistyczna, a Polska Partia Socjalistyczna to było zupełnie co innego. W momencie kiedy nastąpiło zjednoczenie tych obu partii, ojciec się na to nie zgodził, rzucił legitymację pepeesowską i nie wstąpił do PZPR-u. Oczywiście musiał natychmiast przestać pełnić funkcję prezydenta. Wiadomo, nowopowstała partia nie godziła się na to, żeby facet rzucił legitymację i dalej rządził. I w związku z tym przenieśliśmy się do Wrocławia.

W Świdnicy i we Wrocławiu mieszkaliśmy łącznie siedem lat. Od 1945 do 1952 roku. Ojciec oczywiście musiał znaleźć sobie jakąś pracę. W związku z tym został dyrektorem fabryki farb i lakierów na Psim Polu we Wrocławiu. Ale w 1952, 1953 roku mówiło się, że ma być jakaś zawierucha. Mówiło się absolutnie o wojnie. Poszła taka plotka w społeczeństwie. Dlatego ojciec zamówił wagon towarowy, załadował meble –wszystko, co było trzeba. I te rzeczy przyjechały na stację do Jaszczowa. Bo w Milejowie nie ma stacji kolejowej, tylko w Jaszczowie oddalona o dwa kilometry. Stamtąd przywieźli meble i to wszystko do Milejowa. I tam się osiedliśmy.

Wtedy nie było jeszcze Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, tylko Cukrownia Milejów. Ojciec pracował tam jako inspektor kontroli. Później cukrownia została przerobiona na wielkie zakłady, znane nie tylko w Polsce. To była największa przetwórnia różnych milejowskich wyrobów, łącznie z winem Wawel i tak dalej. Tato został dyrektorem do spraw surowcowych w tych zakładach. W Milejowie przeszedł na emeryturę i tam w 1991 roku dokończył życia, już na swoich śmieciach.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2013-11-07, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marek Nawratowicz |
| Redakcja | Maria Buczkowska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |